



ECHO

Parafii Świętego Antoniego Padewskiego
w Gótkowicach

BIULETYN PARAFIALNY Nr 12 (14) 25.12.2005

UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA PAŃSKIEGO

Egzemplarz bezpłatny

Wesołych Świąt



CHRYSTUS SIĘ NARODZI W NASZYCH
SERCACH, RODZINACH, OJCZYŹNIE.
Z OKAZJI TYCH RADOSNYCH ŚWIAT
ŻYCZĘ WSZYSTKIM PARAFIANOM, BY
CHRYSTUS PRZYWRÓCIŁ NAM NADZIEJĘ,
BYŚMY ŻYLI W AUTENTYCZNEJ
PRZYJAŹNI.



Ks. PROBOSZCZ



*Z okazji Świąt Narodzenia Pańskiego
pełne radości, pogody i nadziei życzenia,
abyśmy umieli słuchać, nie tylko siebie,
abyśmy umieli kochać, także tych, którzy na to nie
zasługują,
abyśmy umieli pomagać, nie z własnego egoizmu,
abyśmy potrafili żyć dla wieczności, a nie jedynie
dla dziś*

składa wszystkim

Redakcja

Modlitwa noworoczna

W tym Roku
nie stój za drzwiami
moimi Panie
zapraszam Cię do siebie
nie gniewaj się
że dopiero teraz szoruję progi
że omiadam pajęczyny
własnych czekań
nie wiadomo na co
wybacz
że wcześniej nie wysłałam
Ci naprzeciw
aby Cię powitać
w ciągłym pośpiechu
porządkuję Dom mój
dlatego dziś jeszcze

☞ "Przy wigilijnym stole,
Łamiąc opłatek święty
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty.
I jak mówi nam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie
Z pierwszą na niebie gwiazdką
Bóg w naszym domu zasiędzie."

muszę Cię posadzić obok
niezbyt czystych myśli
obok niemiłych Ci moich pragnień
może Ojczy
widok Twej Jasności
wyprosi ze mnie mrok
moje dłonie staną się wtedy
białym obrusem
i opłatkiem wzejdą
moje poczynania
a przy Twym Dotyku
ukwiecą me dniemie
i będę ogrodem piękną
na który wreszcie spojrzysz
Twoje przebaczenie

Henryka Łazaj

„Śpij, Jezu śpij, śpij mój Maleńki Już ciemna noc, wokół stajenki..”

Atmosferę świąt wyczuwa się już wszędzie. W całym domu pachnie piernikiem, a kolorowe lampki w oknie są dopełnieniem tego radosnego nastroju. Cichy grudniowy wieczór, za oknem pada pierwszy drobny śnieżek. W płatkach odbijają się światła okien. Cały świat powoli okrywa się białym welonem Królowej Śniegu. Ach! Gdyby tak ten obraz zechciał utrzymać się do Pasterki...

Poddając się temu nastrojowi niepowtarzalności w chwili refleksji dociera do nas, że przecież Boże Narodzenie tuż... tuż... Z niedowierzaniem spoglądamy w kalendarz.

Wreszcie nadchodzi wigilijny wieczór. Biały obrus na stole, pod nim sianko. Nakrycie dla niespodziewanego gościa. W rogu zielona choinka, obok szopka. Jesteśmy razem. Wspólnie odmawiamy modlitwę. Dzielimy się opłatkiem. Spożywamy wieczerzę. Śpiewamy kolędy. Taki magiczny dzień. Jakby czas stanął w miejscu. Nikt się nigdzie nie spieszy, nikt nerwowo nie spogląda na zegarek. Nawet telefon jakiś rozleniwiony – nikt nie dzwoni. Dzisiaj jest jakoś inaczej. Piękniej. Dzisiaj jesteśmy razem. Dzisiaj jesteśmy dla siebie.

W mroźną noc podążamy do kościoła. Stojąc u żłóbka rozmyślamy o cudzie jaki miał miejsce ponad dwa tysiące lat temu w Betlejem. Patrząc na wyścielony słomą żłódek przypominamy sobie słowa:

Narodziłem się nagi – mówi Bóg, abys ty potrafił wyrzekać się samego siebie

Narodziłem się ubogi – mówi Bóg, abys ty mógł uznać mnie za jedyne bogactwo

Narodziłem się w stajni – mówi Bóg, abys ty nauczył się uświęcać każde miejsce

Narodziłem się bezsilny – mówi Bóg, abys ty nigdy się nie lekiał

Narodziłem się z miłości – mówi Bóg, abys ty nigdy nie zwątpił w miłość moją

Narodziłem się w nocy – mówi Bóg, abys ty uwierzył, że mogę rozjaśnić każdą rzeczywistość spowitą ciemnością

Narodziłem się w ludzkiej postaci – mówi Bóg, abys ty nigdy nie wstydział się być sobą

Narodziłem się jako człowiek – mówi Bóg, abys Ty mógł stać się dzieckiem Bożym

Narodziłem się w prostocie – mówi Bóg, abys ty nie był wewnętrznie zagubiony

Narodziłem się w twoim ludzkim życiu – mówi Bóg, aby wszystkich ludzi zaprowadzić do Domu Ojca

Z ambony padają słowa radości. W wigilijną noc żaden kapłan w żadnej świątyni nie wspomina o mocach ciemności. Tej nocy zwycięstwo odnosi Maryja Matka i Jej Dziecię. Tej nocy cieszymy się, że świat odrodził się za sprawą tego płaczącego Dziecka. Dziś, przy żłóbku, nie mówimy: „Boże mój, jak bardzo Cię Kocham”. Dziś mówimy: „Jak bardzo nas Kochasz!”.

Sylwia



Nie ma nic niemożliwego

Jest noc, kiedy wilk podaje łapę; lisy jedzą z ręki; tygrysy łaszą się jak koty; lwy nadstawiają karki do czochrania; węże oczy mrużą; skorpiony się uśmiechają; kury przestają gdakać. Nawet małpa z naprzeciwka mówi ludzkim głosem.

Ale choć jutro cud się skończy i wszystko wróci do normalnego trybu życia, nie zapomnij, że cud jest możliwy i ludzie mogą być ludźmi – że ty możesz być człowiekiem.

Ks.Mieczysław Maliński
Wszystkie nasze dzienne sprawy
Wrocław 1998



Wspomnienia...

Część II

Dzieci w Gołkowicach Niemieckich nie było dużo. Zresztą wszystkie, gdy dorastały musiały pomagać przy gospodarstwie. W ziemie chłopcy cepami młócili snopki zwiezionego żyta i pszenicy, aby potem mieć mąkę do pieczenia chleba. Zajmowała ta praca prawie całą zimę. Dziewczyny, co starsze oporządzały wnętrza domu i stajni, przyrządzały jedzenie, przędły wełnę na kołowrotkach, z której później robiły na drutach lub szydełkiem swetry, czapki, szaliki. Moja babcia umiała przuć len na wrzeciono, co nie było łatwą sprawą. Z wrzeciona przenosiło się nici na motowidła, potem wiązało się w motki i odnosiło do tkaczy, którzy tkali tzw. Iniane płótno. Następnie płótno bieliło się na słońcu polewając wodą. W ten sposób otrzymywało się piękny, biały materiał używany na obrusy wyszywane, prześcieradła a nawet męskie koszule. Od wiosny do jesieni była ciągle praca w polu, nie było traktorów ani innych maszyn, wszystko robiło się ręcznie i starsze dzieci były zawsze zajęte. A co robiły młodsze dzieci? Te miały trochę więcej czasu na rozrywkę, a jej rodzaj zależał od pomysłowości samych dzieci. Na wiosnę, po lewej stronie ulicy szybciej topniał śnieg i tam na ziemi można było wyrysować tzw. klasy. Skakało się w nie godzinami na zmianę, przesuując nogą jakieś kamyczki lub inne przedmioty. Marzeniem dzieci było mieć własną piłkę, choćby niewielką, którą odbijało się o ścianę jak najdłużej, wymyślając różne figury, aby osiągnąć jak największą sprawność, przy aprobacie innych dzieci. Wieczorami, gdy było już ciepło, dość lubianą była zabawa w większej grupie z chłopcami w złodziei i policjantów. Złodzieje się kryli a strażnicy prawa gonili za nimi i doprowadzali ich do sądu. Sąd odbywał się różnie. Czasem bywało przykro.

Był taki okres kilkuletni we wsi, że w większości gospodarstw hodowano gęsi. Wiosną wylęgaly się te miłe, żółciutkie stwórzonka, rosły szybko karmione jajkami gotowanymi na twardo i krojonymi wraz z zieleniną, najlepiej ze świeżych pokrzyw, pojone wodą i mlekiem. Do czasu żniw trzymane były blisko domu, najczęściej w ogrodzie, gdzie skubały trawę. Po żniwach, kiedy całe pola były puste a na takich rżyskach były jeszcze pogubione kłosa zbóż i rosła trawa gęsi chętnie się pasły. A gęsiareczki, jak to one wypatrywały, gdzie co rosło i szczególnie, gdy poczuły głód, obrywały cudze ogórki, karpiele i posilały się. Robiły to na zasadzie św. Apostołów, którzy posilali się kłosami zbóż a Pan Jezus ich nie karcił. W ogóle w tych czasach np. gdy wzdłuż drogi rosły śliwy i obrodziły, każdy kto szedł tamtędy mógł się najeść do syta, a nawet zabrać trochę do domu. Nikt nie miał mu za złe, że kradnie. Gdy tak całe popołudnie pasły się te gąski i słońce zniżyło się na zachodzie, wszystkie zgodnie w swoich stadach układały się „gęsiego” i ruszały do domu bez poganiania. Pierwsza szła matka a za nią wszystkie dzieci najedzone do syta. Oglądały się też, czy za nimi idzie gęsiareczka. Gdyby się spóźniła czekały na nią. Mówi się potocznie „głupia gaska”, lecz nie zgadza się to z rzeczywistością. Gęsi są mądre! Nie na darmo ostrzegły Rzymian przed najeźdźcami.

A teraz parę uwag o szkole. Do szkoły szło się zazwyczaj po ukończeniu szóstego roku życia. Mnie posłano z niejasnych dla mnie przyczyn po ukończeniu piątego roku – musiałam być nie dość układna w domu, a przedszkoli nie było, więc do szkoły. Niezbyt chętnie tam szłam, ale Rodzice kupili „Elementarz”, tabliczkę i rysik, i nie było odwołania. W szkole dość szybko mi się spodobało, bo były nowe koleżanki z Polskich Gołkowic. Opowiadały, że w ich wiosce są przed domami ogródki pełne kwiatów i przez wieś płynie rzeczka, czego im

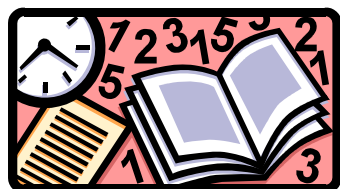
zawsze zazdrościłam. W szkole były tylko dwie klasy i w nich miały się uczyć dzieci przez siedem lat. Zaborcy nasi widać uważali, że polskim dzieciom wystarczy, gdy się nauczą czytać i pisać. Polska po odzyskaniu w 1918 roku niepodległości była biedna i nie nadążała z odbudową całego państwa, w tym i szkolnictwa.

Otóż jak wspominałam, w szkole były dwie klasy. W mojej uczył kierownik szkoły Aleksander Jankowski i miał uczniów od pierwszej do piątej klasy. Podzieleni byli według kolejności ławek i odpowiednich roczników. Wyższe roczniki uczyły się w drugim pomieszczeniu i kierowała nimi Pani, której nazwiska nie pamiętam. Zapamiętałam jednak jej obecność na jednej lekcji, w zastępstwie naszego Pana. Na tej lekcji mieliśmy poznać cyfrę „5”. Owa Pani narysowała na tablicy duże jabłko i zapytała, czy wiemy co to jest? Wszystkie dzieci zgodnie orzekły, że jabłko. Wtedy Pani zmasała gąbką lewą część jabłka, dopisała poziomą kreskę i powiedziała: „Oto jest cyfra pięć”. Wszyscy się ucieszyliśmy, że tak łatwo jest napisać tę cyfrę. Pisanie na tabliczce było wygodne, bo gdy się ktoś pomylił, szybko zmasała małą gąbeczką przyklejoną do każdej tabliczki i napisał poprawnie. W ten sposób nauczyliśmy się całego alfabetu, wszystkich cyferek, a następnie było – „Ala ma kota” itd., i już był koniec roku.

Horzej było w drugiej klasie, gdy trzeba było pisać piórem zamoczonym w atramencie. Tu było co nie miara kleksów i ciągłe strofowanie Pana Kierownika. Chłopcy szczególnie mieli za to nieraz wykręcane uszy. Druga klasa stanowiła dość duże wyzwanie. Mieliśmy obowiązek biegle czytać dość długie czytanki, a jednego razu zadano nam bardzo długi wierszyk na całą stronę nauczyć się na pamięć. Nie pomnę ile dni na ten maraton było przeznaczone dość, że żaden z chłopców nie umiał tego wierszyka, a z dziewcząt tylko kilka najpiłniejszych. Mieliśmy w klasie wybitnie uzdolnioną Hanię Krzakównę z Polskich Gołkowic i równie zdolną Marysię Janikównę. One umiały wierszyk. Niestety obie już nie żyją. Ja, rozumem sześciolatka uznałam, że to za duży wierszyk na drugą klasę i w ogóle nie podjęłam próby nauczenia się. W klasie powiało grozą – wszystkie nieuki musiały wyjść na środek. Nauczyciel postawił krzesło, kazał się położyć pierwszemu chłopcu i trzcinką ostro uderzył go po pośladkach, potem następnym, następnym i powrót do ławki. Patrząc, co będzie z dziewczynkami – w wielkim zacietrzewieniu krzyknął pedagog „Łapa” i pojechał trzcinką po dłoni. Nie czekając na swoją kolej, z impetem otworzyłam drzwi i wybiegłam ze szkoły, pędząc co sił w nogach do domu. Na miejscu rozdygotana krzyknęłam, że już nigdy nie pójdę do szkoły! Mama pyta: - Dlaczego? – Bo tam biją! – i... rozbeczałam się. Mama się ubrała i poszła do szkoły dowiedzieć się, co to zaszło, że dziecko musiało uciekać. Nauczyciel już ochłonął i chyba mu było głupio, bo nic nie mówił o biciu, tylko zaczął chwalić moją starszą siostrę Kasię, która już skończyła szkołę i uchodziła za najlepszą uczennicę w całej szkole. – A z tej córki to nic dobrego nie wyrośnie. – powiedział.(Trochę się pomylił.). Mama zabrała moją torebkę z zeszytami i na odchodnym nauczyciel dodał: - Proszę powiedzieć córce, żeby jednak wróciła do szkoły, a ja przyrzekam, że nigdy jej nie uderzę. Dotrzymał słowa. Ale dla mnie było to tak wielkie przeżycie, że gdy o tym piszę, ciarki przechodzą mi po plecach. W moim domu takich metod nie stosowano. W późniejszych latach uczył nas Pan Jankowski m.in. śpiewu. Miał skrzypce i płękanie na nich grał. Uczył nas różnych piosenek a najwięcej patriotycznych i wojskowych np. „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”, „Hej, strzelcy wraz, nad nami orzeł biały”, „Bracia do boju nadszedł czas, trąbka do boju wzywa nas”, „Wojenko, wojenko cóżes ty za pani” itd. Pewnego dnia uczyliśmy się nowej piosenki, która była trudniejsza melodyjnie i paru chłopców zafalszowało ją raz i drugi. Jak się nasz pan „wkurzył”, całą siłą trzasnął skrzypcami o ławkę i te się rozleciały. Wszyscy zamarliśmy ze strachu, co to będzie – kompletna cisza trwała kilka minut. Po pewnym czasie mistrz się opanował, zbierał kawałki skrzypiec i wyszedł, a my uznaliśmy lekcję za zakończoną, więc poszliśmy do swoich domów.

Kolejny fragment wspomnień w następnym numerze.

Stefania Górz – Kardaszewicz
Doc. dr hab. n. med.
SPECJALISTA CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH
HEMATOLOG



OTWIERAJĄC DRZWI DOMU ZAPEWNIASZ WODĘ DO PICIA DZIECIOM, czyli o KOLEŃNIKACH MISYJNYCH

„Żadna wspólnota chrześcijańska nie spełni wiernie swego powołania, jeśli nie będzie mieć ducha misyjnego”

Jan Paweł II

Słowo *misje* pochodzi z języka łacińskiego „*missio*” i oznacza *posłanie*: wynika z Serca Trójcy Św., z posłania Syna i Ducha Św. Zaangażowanie chrześcijanina w dzieło misyjne Kościoła nie może być czymś dodatkowym. To jest obowiązek i przywilej, wynikający z sakramentu chrztu św. Wszyscy zatem powinni być tym zainteresowani. Ten dar otrzymaliśmy i powinniśmy się nim dzielić. *„Podstawową rzeczą, jaką można dać człowiekowi – to ewangelizacja”* (Jan Paweł II)

Działalność misyjna jest głównym zadaniem Kościoła; ponieważ tu chodzi o dusze – o zbawienie ludzi. Wyobraźmy sobie, że nie znamy Chrystusa; nie weszliśmy do Kościoła przez chrzest, nie uczestniczyliśmy w sakramentach i katechizacji. Jesteśmy pozbawieni tego całego bogactwa. A przecież na terenach misyjnych jest wiele osób, które tego nie doświadczyły. *„Nie możemy być spokojni, gdy tylu ludzi nie zna Chrystusa”* (Jan Paweł II)

Nie tylko na dorosłych, ale również na dzieciach spoczywa obowiązek misyjnej działalności. Wychodzi temu naprzeciw Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci, którego celem jest: „Podarować Dzieciom Miłość Dzieci”.

Potrzebę troski o dziecko Kościół zauważył w XIX wieku: 1843 r. - we Francji bp Karol de Forbin-Janson zakłada Stowarzyszenie Świętego Dzieciństwa Misyjnego.

1857 r. – Dzieło Misyjne pojawia się w Polsce. Pierwsza ofiara pieniężna z Polski pod zaborami wpływa z Krakowa od dzieci skupionych przy siostrach Szarytkach.

1922 r. – papież Pius XI przyjmuje Stowarzyszenie za swoje i poleca rozwijać w całym Kościele.

1949 r. – rząd w Polsce zawiesza działalność wszystkich stowarzyszeń kościelnych.

1989 r. – Papieskie Dzieło Misyjne otrzymują osobowość prawną.

1993 r. – Koleźnicy misyjni zaczynają działalność w Polsce.

PDMD uczy powszechności Kościoła. Działa także w: Afryce, w Ekwadorze, Peru, we Francji, Belgii, Holandii, Hiszpanii, Niemczech, Austrii, Słowacji. A oto kilka danych z Polski:

W r. 2004 w diecezji tarnowskiej: na 448 parafii – 312 wzięło udział w koleździe misyjnej, skupiającej 12 543 uczestników, w tym 100 dzieci z naszej parafii (75 z Gołkowic i 25 ze Skrudziny)! Chodzi o to, aby dzieci włączać w systematyczną pracę o charakterze misyjnym i nauczyć odczytania swojego miejsca w Kościele.

Aby Papieskie Dzieło Misyjne mogło zaistnieć w rzeczywistości, powinno spełniać **3 warunki**, które ustanowione zostały już w 1843 r. przez jego założyciela bp Karola de Forbin-Janson:

1. **Modlitwa** za dzieci z krajów misyjnych:

np. intencja dodana do paciera wieczornego.

2. **Dobre uczynki** za dzieci z krajów misyjnych:

3. **Wyrzeczenia** - ofiara materialna:

1 raz na tydzień, np. o równowartości 1 cukierka, ale taka, która wynika z serca – osobista rezygnacja dziecka. Daje kto chce.

Istnieje w dzieciach chęć podzielenia się.

Sprawa pieniędzy przeznaczonych na misje to nie jest sprawa zmieniania świata, ale sprawa kształtowania serc dzieci. Uczy dzieci szczerości i uczciwości, aby pełniej żyć we wspólnocie Kościoła.

Adwent jest czasem przygotowania do akcji koleźników misyjnych i przeżywania tego okresu liturgicznego w atmosferze misyjnej - przez modlitwę i dobre uczynki w intencjach misji. W naszej parafii zostało zorganizowane ognisko misyjne Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci, które zakłada 4 spotkania w miesiącu:

- formacyjne;
- liturgiczne (I. piątek m-ca, godz. 16.30);
- przygotowujące koleźników misyjnych;
- rekreacyjne.

Spotkania odbywają się:

- w Skrudzinie – w soboty o godz. 10 w szkole,
- w Gołkowicach – w poniedziałki i czwartki o godz. 15 na plebani.

Koleźnicy misyjni - to akcja, która nie jest zorientowana tylko na zbieranie pieniędzy. „Działalność misyjna ma przede wszystkim cel wewnętrzny”: **angażując się w misję - zbliżamy się do Chrystusa.** Dzięki zebranim środkom finansowym można wiele zrobić dla potrzebujących dzieci na całym świecie.

Cele, jakie sobie stawia akcja to:

1. Radość i błogosławieństwo Bożego Narodzenia, jakie dzieci niosą ze sobą do wszystkich rodzin parafii. Zewnętrznym wyrazem tej radości są wypowiedziane życzenia i umieszczony napis na drzwiach domów: C+M+B // "Chrystus mansionem benedicat = Niech Chrystus błogosławi temu domowi".

2. Wymiar misyjny.

Dzieci stają się świadkami Chrystusa - stają się misjonarzami! Dziela się Dobrą Nowiną w imieniu Kościoła. Wymiar misyjny wyrażony jest też w postaciach, które symbolizują: Świętej Rodziny, Króla, Murzynka. Dzieci idą z radością Narodzenia Bożego, wiedząc, że tej radości nie przeżywają wszyscy na świecie.

3. Ewangelizacja samych kołędników.

Dzieci dają siebie innym: poświęcają swój czas, niekiedy zdrowie, ponoszą trud docierania do najdalszych zakątków parafii; nie zbierają pieniędzy dla siebie lecz dla innych.

4. Uniwersalność akcji.

Misje mają przede wszystkim cel wewnętrzny, ale również ściśle z nim związany zewnętrzny: ofiary materialne bowiem wspierają biedne i chore dzieci na całym świecie.

Staramy się objąć akcją **całą parafię.**

5. Wymiar kulturowy.

Kołędowanie nawiązuje do starych, polskich zwyczajów religijno-ludowych, a ich kultywowanie jest jednym ze źródeł utrzymywania polskiej kultury i tradycji.

Dzieci uczą się kołęd, śpiewają je, wcielają się w role i odgrywają scenki, wygłaszając kwestie także w regionalnej gwarze, chodzą od domu do domu jak ich dziadowie i pradziadowie, sięjąc radość i wesele.

Organizacja akcji w bieżącym roku:

1. 26.12.2005 r. odbędzie się Msza Święta z udziałem przebranych w stroje i z gwiazdami kołędniczymi dzieci i ich rodzin.

Potem nastąpi uroczyste rozesłanie kołędników misyjnych.

2. Kołędnicy misyjni będą odwiedzać nasze domy w pięcioosobowych grupach z jednym opiekunem dorosłym. Przedstawiają krótkie scenki oraz zostawiają symboliczną "kropelkę życia".

3. Po zakończeniu kołędowania dla wszystkich grup zorganizowane będą **dwie konkursy:**

na najładniejszy strój kołędniczy oraz konkurs fotograficzny.

4. Wszystkie ofiary materialne PDMD przekazuje Ojcu Świętemu na wspólny fundusz przeznaczony na różne tzw. projekty. To dzieło jest zastrzeżone.

Największym zrealizowanym dotąd projektem jest szpital w Bagandou w Republice Konga, który kosztował ponad 150 tysięcy euro.

W diecezji tarnowskiej w ubiegłym roku kołędnicy misyjni zebrali 587 455,46 zł./w tym parafia Gołkowice 4 320 zł./Ofiary zostały przeznaczone na projekty w Kongo, Boliwii, Brazylii, Białorusi.

Na ten rok przewidziany jest projekt pod hasłem:

" NZARA TI NGU / z jęz. sango/ = woda, pragnienie wody" dla **Republiki Środkowej Afryki** /oraz Indonezji/.

Ma on na celu zapewnienie pitnej wody mieszkańcom wiosek, a szczególnie małym dzieciom. Statystyki alarmują, że **z powodu braku pitnej wody w Afryce i z powodu picia wody niezdatnej do spożycia umiera codziennie 9 300 osób, w tym 6000 dzieci !.**

Ponad 60% wiosek nie ma studni. Ponieważ woda znajduje się na głębokości 100 metrów pod ziemią, trzeba budować studnie głębinowe. Dlatego papieskie projekty w tej części świata mają na celu **budowę studni głębinowych**, co wymagać będzie dużych nakładów finansowych.

Wsparcia potrzebują też inne projekty rozpoczęte w minionych latach.

Nasz nieodżałowany Papież Jan Paweł II w Orędziu 2004 mówił:

„Papieskie Dzieła Misyjne są mi bardzo drogie”.

Niech i nam takie się staną.

s. Marzena

Dawaj

Dawaj to, co masz, czym jesteś.

Dawaj przedmioty, ale nade wszystko dawaj siebie, swoją opiekę, swoją pomoc, swoje współczucie.

Dawaj póki czas, póki masz co dawać,
póki masz rzeczy, póki masz siły,
póki stać cię na serdeczną troskę,
na współczucie, na uśmiech i radość.

Dawaj swoją pomoc, dawaj siebie samego

póki cię jeszcze trochę jest.

Ks. Mieczysław Maliński



Porządek nabożeństw w okresie świątecznym w Parafii Gołkowice

Sobota 24.12.2005 r. Wigilia Bożego Narodzenia
Msza Św. o 6.30, po Mszy Św. z Kościoła zabieramy **Światło Betlejemskie.**

W nocy z 24.12. na 25.12 2005 r.

o godz. 24.00 Pasterka

Niedziela 25.12.2005 r.

Uroczystość Bożego Narodzenia

Msze Św. o godz.:

7.00 ; **8.00 (dodatkowa)**; 9.00; 10.30; 12.00; o 15. 30 Nieszpory i Msza Św.

Poniedziałek 26.12.2005 r. Święto Św. Szczepana – Drugi Dzień Świąt Bożego Narodzenia

Msze Św. o godz.:

7.00; **8.00 (dodatkowa)**; 9.00; 10.30 i o 12.00;
nie będzie Nieszporów i Mszy Św. po południu.

Wtorek 27.12 2005 r. Święto Św. Jana Apostoła
po Mszach Św. o 6.30 i 18.00 **poświęcenie wina.**

Sobota 31. 12.2005 r. zakończenie starego roku.

O godz. 15.00 Msza Święta i specjalne, podsumowujące kończący się rok kazanie oraz Nieszpory.

1 stycznia 2006 r. – Nowy Rok

Msze Św. o 7.00; 9.00; 10.30; 12.00 i o 15.30
Nieszpory i Msza Św.

Z a p r a s z a m y do wspólnej modlitwy.





Wszystkich Seniorów (począwszy od 65 roku życia) serdecznie zapraszamy na spotkanie opłatkowe, które odbędzie się 18 stycznia 2006 r. w Ośrodku Wczasowo-Kolonijnym w Gołkowicach Górnych.

Program spotkania przewiduje:

- ♦ udział we Mszy Św., w sali Ośrodka;
- ♦ poczęstunek;
- ♦ i..... konkursy

(np.: kto zaśpiewa najładniej kolędę).

Drodzy Seniorzy, mamy nadzieję, że nas nie zawiedziecie i wszyscy będziecie obecni.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Ks. Proboszcz

„Caritas”

Firma „Raj”

Ośrodek Wczasowo-Kolonijny Urzędu Miasta

Krakowa

Zespół Muzyczny

Aby umożliwić naszym Drogim Seniorom dotarcie na spotkanie prosimy rodziny, sąsiadów, znajomych i wszystkich ludzi dobrej woli o przywiezienie ich do Ośrodka. Jeżeli ktoś chciałby wziąć udział w spotkaniu, a nie ma możliwości dotarcia na nie niech zadzwoni pod numer tel. 018 446 36 36.



PRZYWRÓMY NADZIEJĘ UBOGIM



*„ Jeśli pragniesz pokoju
wyjdź naprzeciw ubogim!”*

Jan Paweł II

Na nowy rok liturgiczny biskup Wiktor Skworc skierował do nas słowo pasterskie, w którym zaapelował do wszystkich wiernych o podjęcie konkretnych czynów i działań na rzecz ubogich. Biskup wskazał też na istniejące ubóstwo duchowe przejawiające się w zachwianej hierarchii wartości i życiowym zagubieniu. Przypomniat, że niesienie pomocy dotkniętym zarówno duchowym, jak i materialnym ubóstwem, jest znakiem wiarygodności i miłości chrześcijańskiej. Zobowiązanie do troski o ubogich wynika z godności każdego człowieka, który został stworzony na obraz Boga, a także z przykładu samego Chrystusa, który był ubogim i darzył ubogich szczególną miłością. Biskup w liście pasterskim wyraźnie podkreślił, że „przywracanie nadziei ubogim w parafiach nie może być pozostawione

tylko Oddziałowi Caritas, ale wymaga włączenia się wszystkich wiernych”.

Parafialna Caritas już od roku stara się aktywnie włączać w dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego. W ostatnim czasie podjęliśmy szereg działań mających na celu pozyskanie darowizn finansowych i rzeczowych. Dzięki pozyskanym środkom zostały zrealizowane przedświąteczne akcje pomocy.

Wielką radością dla naszych najmłodszych dzieci było spotkanie ze Świętym Mikołajem, który obdarował je prezentami. W zorganizowanym przez Caritas spotkaniu mikołajkowym uczestniczyło 67 dzieci naszej parafii. Dla uatrakcyjnienia spotkania grupa teatralna *Kropelki Rosy* ze Szkoły Podstawowej w Skrudzinie pod kierunkiem s. Marzeny przedstawiła „Historię o Świętym Mikołaju”. Szczęśliwie dzieci pożegnały się ze Świętym w nadziei, że za rok znów będą mogły się z nim spotkać.

Kolejnym zadaniem, które zostało zrealizowane w okresie adwentu, była zbiórka żywności w naszych sklepach. Cieszymy się, że kosze Caritas zostały wypełnione darami żywnościowymi. Te pełne kosze darów świadczą o wrażliwości i szczodrości Waszych serc. Pełen kosz słodczy przekazały dzieci ze Szkoły Podstawowej w Skrudzinie, które z własnej inicjatywy ofiarowały ze swoich paczek mikołajowych słodczy. Z otrzymanych darów przygotowano 50 paczek świątecznych, które zostały przekazane potrzebującym rodzinom.

Swoją troskę o osoby chore, cierpiące i samotne wyraziliśmy poprzez osobiste złożenie im życzeń świątecznych.

Udało nam się to wszystko zrealizować dzięki hojności naszych licznych sponsorów. Za zrozumienie i wsparcie naszych akcji serdecznie dziękujemy firmom i osobom prywatnym:

- ♦ OPTICONNECT Sp.z o.o. Pan Ryszard Stefańczyk Gołkowiec
- ♦ Bank Spółdzielczy w Starym Sączu Pan Wojciech Kulak
- ♦ Zakład Ogólno-Budowlany MALBUT Gołkowiec Pan Adam Konstanty
- ♦ SHP ROLNIK w Starym Sączu Pani Lucyna Kawecka
- ♦ Firma Gastronomiczna RAJ Gołkowiec Państwo Andrzej i Kinga Stawiarscy
- ♦ Zakład Drobiarski Państwo Andrzej i Renata Zych
- ♦ Biuro Poselskie Pan Edward Ciągło – Poseł RP
- ♦ Ekoconsultant Sp. z o.o. Kraków Pani Maria Duda
- ♦ PROSPONA Sp. z o.o. Nowy Sącz
- ♦ Konspol-Holding Sp. z o.o. Nowy Sącz
- ♦ Zakłady Mięsne Nowy Sącz Pan Wiesław Leśniak
- ♦ Przedsiębiorstwo BASSO Sp. z o.o. Gołkowiec
- ♦ Państwo Helena i Jan Mróz
- ♦ Państwo Barbara i Marek Sacha
- ♦ Pan Bogdan Wójcik
- ♦ Stacja Paliw w Gołkowicach Pan Krzysztof Firlej
- ♦ Firma Polwid w Nowym Sączu Pan Paweł Pawlik
- ♦ Intermarche Sp. z o.o. Supermarket Nowy Sącz

Swoje podziękowania kierujemy również do właścicieli i kierowników sklepów za okazaną życzliwość, zaangażowanie oraz przekazane dary. Szczególne podziękowania kierujemy do wszystkich parafian, którzy aktywnie włączyli się w dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego. Dzięki Waszym ofiarom składanym do puszek, darom żywnościowym i modlitwie sprawiliśmy dzieciom radość. Chorym, samotnym i potrzebującym naszej troski daliśmy nadzieję.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia pragniemy wszystkim przesłać świąteczne życzenia. Niech Boża Dziecina obdarzy Was dobrym zdrowiem, radością, pokojem oraz wrażliwością serc na potrzeby innych. A w Nowym Roku spełnienia pragnień i obfitych łask od Dzieciątka Jezus

zyczy „Caritas”

Danuta Rams





Świątami pachnie już w każdym zakamarku. W domu unosi się woń piernika, a my wszyscy składamy sobie wzajemnie szczerze i gorące życzenia świąteczne i noworoczne. Jak słowa „Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku” brzmią w innych językach świata? Przeczytajcie ...

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

Arabski - I'd Miilad Said, wa Kulu Aam Wa Antum Bi'Khair
Bengalski - Shuvo Baro Din, Shuvo Nabo Barsho
Brazylia - Boas Festas e Feliz Ano Novo
Chiński - Seng Dan Fai Lok, Sang Nian Fai Lok
Egipski - Koolo Sana wa Antum Tayabeen
Eskimoski - Jutdlime pivdluarit ukiortame pivdluaritlo!
Grenlandzki - Juullimi Ukiortaassamilu Pilluarit
Hawajski - Mele Kalikimaka & Hauoli Makahiki Hou
Hinduski - Shub Naya Baras
Indianie (Apache) - Gozhqq Keshmish
Indonezyjski - Selamat Hari Natal
Irak - Eid Milad Said Wa kool Sanah Jadidah Ibkhair
Japoński - Shinnen Akemashite Omedeto. Meliy Kurisumasu
Jidysz - Gute Vaynakhtn un a Gut Nay Yor
Kaszmir - Christmas Id Mubarak
Kolumbia - Feliz Navidad y Próspero Año Nuevo
Koreański - Sung Tan Chuk Ha
Kurdyjski - Seva piroz sahibe u sersala te piroz be
Malajski - Selamat Hari Natal dan Tahun Baru
Mongolski - Zul saryn bolon shine ony mend devshuulye
Papua Nowa Gwinea - Bikpela hamamas blong dispela
 Krismas na Nupela yia i go long yu
Afryka Południowa - Geseende Kerfees en 'n gelukkige
 nuwe jaa
Rapa-Nu - Mata-Ki-Te-Rangi. Te-Pito-O-Te-Henua
Samoa - La Maunia Le Kilisimasi Ma Le Tausaga Fou
Somalijski - ciid wanaagsan iyo sanad cusub oo fiican.
Sudański - Wilujeng Natal Sareng Warsa Enggal
Tonga - Kilisimasi Fiefia & Ta'u fo'ou monu ia
Turecki - Noeliniz Ve Yeni Yiliniz Kutlu Olsun
Tajlandzki - Swaddee Pe-mai
Wietnamski - Chuc Mung Giang Sinh - Chuc Mung Tan Nien
Zuluski - Sinifesela Ukhisimusi Omuhle Nonyaka Omusha
 Onempumelelo

Sylwia



Boże Narodzenie to ulubione święto większości z nas. Z niecierpliwością oczekujemy wigilijnej wieczerzy, z góry cieszymy się na myśl o jej magicznej atmosferze, rodzinnym cieple, zapachu choinki, szczególnie nastrojem tego wieczoru. Z Wigilią kojarzą się same pozytywne rzeczy: wspomnienia z dzieciństwa o staniu na palcach przy oknie, aby wpatrzeć pierwsza gwiazdkę lub nocne wędrówki pod świerka, żeby sprawdzić czy był już Mikołaj. Ale można też usłyszeć głosy, że ta cała wyjątkowa atmosfera świąt to bajki. Są bowiem i tacy, którzy twierdzą, że „ciepło rodzinne” jest

słodkie i tandetne, a świąteczne tradycje stanowią jedynie pożywkę dla szeroko pojętej komercji.

W przedświątecznej krzątaninie warto się na chwilę zatrzymać i pomyśleć nad wielkim finałem adwentu i przedświątecznych przygotowań – wigilijną wieczerzą. Czy rzeczywiście Wigilia ma się kojarzyć tylko z idyllicznymi obrazami z dzieciństwa? Czy świąteczne tradycje są jak stary album ze zdjęciami, po który sięgamy z nostalgią raz do roku, aby zaraz o nim zapomnieć?

Wszystkie słowa, szczególnie te doniosłe, te ważne, jeśli często je powtarzamy, a nie zastanawiamy się nad ich treścią, z czasem mogą stać się sloganami i banałami. Podobnie z najważniejszymi gestami, jak choćby - łamanie się opłatkiem. Możemy uczynić z tego mechaniczny rytuał, który nie ma wpływu na nasze życie. A przecież przed nami Noc Bożego Narodzenia, noc Życia – prawdziwego Cudu, a nie tylko magii. I to właśnie ta Prawda nadaje sens wszystkim gestom i tradycjom wigilijnym. Jeśli ona będzie w centrum naszego świętowania, ożywi najbardziej nawet skostniałą tradycję.

Weźmy chociażby wolne nakrycie przy stole, które pozostawiamy dla niezapowiedzianego gościa... Kiedyś ta tradycja łączyła się z kultem zmarłych – bliskim, którzy odeszli, wciąż zapewniano miejsce w rodzinie. Dzisiaj „nadwyżka zastawy” ma symbolizować nasze otwarte serca i domy dla wszystkich, którzy będą nas potrzebowali – tego wieczoru i zawsze. To bardzo piękny i wymagający odwagi gest, bo przez niego deklarujemy, że Święta Rodzina była ostatnią, która nie mogła znaleźć sobie miejsca wśród ludzi...

Naszą ukochaną tradycją świąteczną jest jednak łamanie się opłatkiem. Zwyczaj ten przyjął się i szybko rozprzestrzenił w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku. Od zawsze przy łamaniu opłatka nie tylko wypowiada się najlepsze życzenia bliskim osobom, ale również – przekazuje się znak pokoju i przeprasza za wszystko, co złe. I ten symbol jest wymagający – zaprasza do prawdziwego przebaczenia.

Trudno znieść Boże Narodzenie, gdy przy łamaniu opłatka nie umiemy spojrzeć w oczy drugiemu lub gdy dodatkowe nakrycie pozostaje puste – tego wieczoru i każdego kolejnego. Trudno uwierzyć, że to Noc Cudu, gdy przysypują nas podarunki od rodziny, która na co dzień nie ma dla nas czasu. Tradycje świąteczne cieszą tylko wtedy, gdy spełniają swoje zadanie, gdy autentycznie je przeżywamy, możemy powiedzieć, że święta były udane, a Wigilia „jest zawsze wtedy, gdy tego chcemy”...

Sylwia

DUSZPASTERZE NASZEJ PARAFII

Ks. Andrzej Jaroch (1879 – 1930)

Syn Antoniego, rolnika. Urodził się 3 I 1879 r. w Wyszałyczach (diecezja przemyska). Gimnazjum ukończył w Przemyślu (matura w 1899r.). Teologię studiował w Tarnowie i tu 29 VI 1904r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Leona Wałęgi.

Obowiązki wikarego od 1 VIII 1904r. pełnił w Tuchowie, od 1 VI 1906r. w Baranowie Sandomierskim, od 1 XII 1909r. w Podegrodziu. Po krótkim urlopie, 1 XII 1911r. został wikarym eksponowanym w Gołkowicach, 29 IV 1917r. objął probostwo w Przecławiu, gdzie dał się poznać jako „dobry organizator i duszpasterz”. Odbudował z kompletnego zniszczenia kościół, plebanię i budynki gospodarcze.

Zmarł 1 XII 1930r. w Przecławiu. Spoczywa na tamtejszym cmentarzu.

Odnaczony EC, RM w 1929r.

Ks. Prałat dr Adam Nowak,

”SŁOWNIK BIOGRAFICZNY KAPŁANÓW DIECEZJI TARNOWSKIEJ
 1786 – 1985” T.II BIBLOS TARNÓW 2000.

Redakcja: Ks. Proboszcz Kazimierz Koszyk,
 S. Korona, A. i G. Gorczoewscy
 Parafia pw. Świętego Antoniego Padewskiego
 Gołkowice Górne 41, 33 – 388 Gołkowice Dolne
 e-mail: kkoszyk@tarnow.opoka.org.pl
 Strona internetowa parafii:
www.golkowice.tarnow.opoka.org.pl